



FOLKLOR POLSKI I LITEWSKI
(Źródła – adaptacje – interpretacje)
pod redakcją A. Baranowa, J. Ławskiego i V. Wróblewskiej
Toruń 2021

KAMIL K. PILICHIEWICZ
ORCID ID: 0000-0001-5589-6797
(Uniwersytet w Białymstoku)

Wokół dziecięcych *Wspomnień* Stefanii Marii Romer w kontekście folkloru polsko-litewskiego

Jan Sienkiewicz w *Przedmowie* do *Wspomnień* Stefanii Marii Romer pisze:

W wiekach wcześniejszych kładli Römerowie zasługi na polach bitewnych: Mateusz dosłużył się u Jana III Sobieskiego rangi generała artylerii. Później jednak w rodzinie, z pokolenia na pokolenie, częściej objawiać się zaczęły talenty malarskie. I wielka ochota do pisania. Römerowie skrzętnie dokumentowali otaczającą ich rzeczywistość – polityczną, społeczną, kulturalną. Opisywali ją w korespondencji z członkami rodzin, w pedantycznie prowadzonych dziennikach¹. Nieprześcigniony w tym okazał się profesor Michał Pius Römer – przedwojenny rektor Uniwersytetu Witolda Wielkiego w Kownie i dziadek Autorki niniejszej książki. Zostawił po sobie spuściznę pamiętnikarską² tak bogatą, że jej badaczom starczy pracy jeszcze na lata³.

¹ Zob. na przykład: E. Romer, *Dziennik*, t. 1: 1914–1918, t. 2: 1919–1923, Warszawa 1995; S. Römer, *Wspomnienia spisane w 1863 roku*, Warszawa 2017. O ważnych historycznie zapiskach Romerów wspomina na przykład Aleksander Srebrakowski, zob. A. Srebrakowski, *O Polakach na Litwie kowieńskiej* (rec.): Z. Krajewski, *Polacy w Republice Litewskiej 1918–1940*, Lublin 1998, „Dzieje Najnowsze” 1999, t. 31, nr4, s. 209–220.

² Zob. M. Römer, *Dzienniki*, Warszawa 2017.

³ J. Sienkiewicz, *Przedmowa*, w: S. Romer, *Wspomnienia*, Wilno 2008, s. 5. Wszystkie cytaty ze *Wspomnień* pochodzą z tego wydania i będą lokalizowane przez podanie numeru strony w nawiasie.

„Potrzeba pisania – dodaje Sienkiewicz – odezwała się również w Stefanii Romer” (s. 5). W rzeczy samej, *Wspomnienia* wpisują się w tradycję rodzinną, w notowanie zarówno w pamięci, jak i na piśmie ważnych rodzinnych, biograficznych faktów, osadzonych w ogólniejszej przestrzeni społeczno-kulturowej ziem litewskich XX wieku⁴. Jest jednak między Stefanią a innymi przedstawicielami jej rodu pewna, jak się zdaje, zasadnicza dla naszych rozważań różnica. Sienkiewicz stwierdza, że wspomniany dziadek⁵ Stefanii, Michał Pius Römer:

[...] ujmował życie z epickim rozmachem; w swoich tekstach rozważał problemy globalne, snuł rozważania geopolityczne, sięgał głęboko w historię, analizy przeprowadzał na obszernym materiale porównawczym, stosował metody naukowe. Wnuczkę Stefaninę bardziej interesuje szczegół [...] , życie codzienne we wszystkich jego przejawach (s. 5).

To skupienie na, nazwijmy je, „codziennych szczegółach” sprawia, że relacje Stefanii Romer zawarte we *Wspomnieniach* stanowią cenne źródło informacji, nie tylko biograficznych, ale także społeczno-kulturowych o zasięgu także, a może przede wszystkim, lokalnym. Książka jest podzielona na cztery części. Dwie pierwsze opisują dzieciństwo autorki w Bohdaniszkach i Szaszewiczach. Wpisują się one w tematykę prezentowanego artykułu. Są świadectwem odsłaniającym i przypominającym kulturę ludową pierwszej połowy XX wieku na Kowieńszczyźnie na Litwie.

Stefania Romer swoją opowieść zaczyna od przedstawienia historii rodzinnej, skupiając się na opisie rodzinnych domów (starego i nowego) we wsi Bohdaniszki, miejscu swoich narodzin (4 lutego 1926 roku) i zamieszkiwania w pierwszych latach dzieciństwa⁶. Stary dom był częściową własnością babci Stefanii Romer. Do niej należało lewe skrzydło domu, w tej części właśnie urodziła się Romerówna. Autorka *Wspomnień* poza przedpokojem, z którego wchodziło się do ogromnego pokoju, w którym

⁴ Fakty historyczne, losy rodu przekraczają XX-wieczne ramy czasowe, jednak zasadnicza treść *Wspomnień* odnosi się do XX wieku – począwszy od lat 20. do lat 80.

⁵ Nazywanie Michała Römera „dziadkiem” jest uogólnieniem. W rzeczywistości był on bratem babci Stefanii Romerowej. Rodzice autorki *Wspomnień*, jak też ona sama nazywali Michała Römera wujkiem. Zob. S. Romer, *Wspomnienia*, s. 45–46.

⁶ Stefania Romer i jej rodzice w 1933 roku przeprowadzili się do Szaszewicz (wsi koło Kowna), chociaż, jak sama podkreślała, do 1937 roku Bohdaniszki były jej drugim domem. Zob. S. Romer, *Wspomnienia*, s. 76.

stał też ogromny fortepian, niewiele pamięta. Na fortepianie tym, jak wynika z opowiadań, mała Stefania była chrzczona⁷. Autorka w opisach Bohdaniszek skupia swoją uwagę na szczegółach geograficznych, naturalnej faunie i florze. Można wyodrębnić w tekście wyraźne fragmenty geopoetyki. Stefania Romer, opisując swoją rodzinną miejscowość, wspomina:

Bohdaniczki leżały w bardzo ładnym miejscu, zresztą prawie cały powiat rakiski i następny – jezioroski – to same pagórki, doliny, lasy i zagajniki, jeziora i jeziorka. Ziemia urodzajna, roślinność bujna, pełno ptactwa, ryb, raków, grzybów, orzechów, poziomek i malin – wszystkiego było w bród, nie było tyle czernic i borówek, typowych dla ubogich gleb Wileńszczyzny. Sądów tu nie było, tylko we dworach i rzadkich zaściankach szlacheckich, ale rośło dużo dzikich jabłoni i grusz. Nasz dom stał na szerokim wzniesieniu, skąd roztaczał się śliczny widok na okolicę, w pogodne dni widać było wieżę kościoła w Abelach. Tak dawno już to było, a jeszcze teraz widzę dolinę z kolorowymi polami, kępami drzew, krętymi drogami i drózkami; błyszczą w słońcu jeziorka, cisza, tylko ptaki śpiewają, czasem ryknie krowa czy zaszczeka pies, powietrze pachnie lasem, trawą – jaki człowiek szczęśliwy! Jak to dobrze, kiedy dziecko rośnie wśród takiego piękna (s. 17).

Wbrew pozorom przywołany fragment opisu rodzinnych stron Rome-równy jest dla naszych rozważań istotny. Nie chodzi jedynie o ukazanie geograficznego opisu regionu, nie chodzi nawet o perspektywę dziecka. Zacytowany fragment prezentuje wrażliwość dziecka na otaczającą przyrodę, ale przedstawia również szerzej wyczucie na przyrodę dawnej ludności zamieszkującej opisywane tereny⁸. Przyznaje to po części Stefania Romer, notując dalej we *Wspomnieniach*: „cała nasza rodzina była bardzo wrażliwa na piękno przyrody. Kochaliśmy zwierzęta, kwiaty, cieszyły nas i zachwycaly wszystkie pory roku i wszystko, co na tym świecie żyje” (s. 17). Niejako na potwierdzenie tych słów można przytoczyć fragmenty *Dzienników* Michała Piusa Römera. W notatce z 6 kwietnia 1911 roku

⁷ Tamże, s. 22.

⁸ Wrażliwość na przyrodę, determinantę obyczajowości na ziemiach litewskich spotykamy w licznych tekstach. Reprezentatywnym przykładem literackim jest *Dolina Issy*, zob. C. Miłosz, *Dolina Issy*, Kraków 1998. Zob. na ten temat na przykład: M. H. Staśkiewicz, *Przestrzeń kraju dzieciństwa w „Dolinie Issy” Czesława Miłosza*, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Bydgoszczy. Studia Filologiczne. Filologia Polska” 1996, z. 40, s. 99–115. Również w literaturze litewskiej związek człowieka z naturą jest podkreślany, zob. na przykład Z. Stoberski, *Historia literatury litewskiej*, Wrocław 1974.

zapisuje: „Kocham wiosnę, kocham Bohdaniszki, toteż mi tu dobrze, radośnie. Wypoczywam, chłonę w siebie woń młodości, wiary w życie, jaką daje wiosna. Daje ona poza tym konkretne piękno, skojarzone z siłą, i daje zmysł miłości jako zespołu tęsknoty z wolą”⁹. Kilka dni później (w nocy z 16 kwietnia 1911 roku) podkreśla raz jeszcze: „[...] wieś i kochane Bohdaniszki mają dla mnie zawsze we wszelkich okolicznościach urok nieprzeparty”¹⁰. Wszystkie te fragmenty są przepełnione pewną, w dzisiejszych czasach już niespotykaną, idylliczną sieliskością. O ile z perspektywy dziecięcej autorki *Wspomnień* jest to całkowicie zrozumiały sposób odbioru rzeczywistości, o tyle urodzony w 1880 roku Michał Römer w momencie zapisywania swoich refleksji ma skończonych prawie 31 lat. Stąd można wyciągnąć wniosek, że było to charakterystyczne w tej rodzinie ujmowanie rzeczywistości w kategoriach związku z naturą, przyrodą, której było się częścią¹¹. Dla przykładu, wraz z porami roku zmieniały się zajęcia domowe, pory roku miały przemożny wpływ na wiejskie życie. Stefania Romer, opisując swoje dzieciństwo, najpierw w Bohdaniszkach, potem w Szaszewiczach pod Kownem, wspomnienia porządkuje według kolejnych, następujących po sobie pór roku. Autorka *Wspomnień*, zwracając uwagę na cykliczność natury w Bohdaniszkach, podkreśla:

O każdej porze roku było inaczej, dziwniej i piękniej. Na wiosnę tak wesoło świeciło słońce, śpiewały ptaki [...]. Wszystko śpieszyło, rosło, rozkwitało. Babcia z dziewczynami pracowała przy inspektach, piału koguty, pachniało rozgrzaną ziemią, nawozem, młodymi listkami. [...] Kto by tam siedział w domu – ze szczerością wspomina Romerówna – wpadało się tylko jeść i spać, a w deszcz były świetne zabawy na strychu.

Lato to były upały, kąpiele w jeziorze, przejażdżki łódką, chłodzenie się w cieniu nad stawem [...].

Latem często bywały burze, wtedy gasiło się ogień w płytach – zalewano go wodą, zamykało się *juszki*, okna, drzwi, a ciocia Elwira zbierała wszystkich w swoim pokoju i klęcząc odmawialiśmy litanie do Matki Boskiej.

Jesienią powietrze wokół domu było pełne zapachu dojrzwiałych jabłek. [...] odmian było kilkanaście, a każda miała swój zapach i wszystkie razem tworzyły coś niezapomnianego, jakiś niezwykły aromat mojego dzieciństwa. [...]

⁹ M. Römer, *Dzienniki*, t. 1: 1911–1913, red. A. Knyt, Warszawa 2017, s. 101.

¹⁰ Tamże, s. 106.

¹¹ Zob. więcej na ten temat: S. Romer, *Wspomnienia*, s. 125.

Zimą więcej siedziało się w domu. Dom był ogromny, z wysokimi sufitami, trudno go było ogrzać. Nosiliśmy więc ciepłe swetry, kurtki, wełniane skarpetki. W dzień były zabawy na śniegu: jeździliśmy z Michałem z góry na saneczkach, lepiliśmy bałwany, staczaliśmy wojny na śnieżki. Babcia i mama często jeździły sankami w gościnę. Koń był dobry, uprząż z dzwoneczkami, sanki lekkie, zgrabne, na dwie osoby. Wkładano kozuchy i burki z grubego domowego sukna, z kapiszonami. Nogi przykrywało się baranicą – czymś w rodzaju kołdry z kozucha: z wierzchu samodział, pod spodem grube futro baranie. Kiedy było bardzo zimno, pakowano mnie pod baranicę i siedziałam tam w cieple i ciemności, między nogami dorosłych.

W długie zimowe wieczory obie nasze rodziny najczęściej zbierały się razem. Zapalano dużą lampę wiszącą nad stołem i każdy coś robił. Babcia robiła swetry, rękawiczki, skarpetki i szaliki z wełny dla całej rodziny. Mama i ciocia Elwira szyły, cerowały i łątały, Hela krzątała się po domu, chłopcy grali w karty czy szachy. Ja słuchałam opowiadań i rozmów, rysowałam, bawiłam się (s. 59–62).

Przytoczony fragment zawiera opisy czynności wykonywanych w zależności od pór roku. Umysłne stosowanie w cytacie czasowników w czasie przeszłym niedokonanym, często w formie bezosobowej podkreśla wykonywanie czynności rutynowych, powtarzalnych. Były to rytuały dnia codziennego, determinowane przez podlegające cykliczności okresy klimatyczne przyrody.

Sporo miejsca Stefania Romer poświęca opisowi nowego domu w Bohdaniszkach, nie zapominając o szczegółach rodowych:

Pokój jadalny sąsiadował z kuchnią i był bardzo skromny: podłużny, z dużym stołem i kredensem z naczyniami. Naczyń ładnych babcia nie miała, tylko piękny szklany klosz na ciastka, bardzo duży, i wyprawne srebro: śliczny srebrny koszyk z girlandami kwiatów, cukiernica, noże, widelce, łyżki i łyżeczki – wszystkie miały herby Römerów. Römerowie pieczętują się herbem Scypion: skrzyżowane dwie laski marszałkowskie i nad nimi korona. Babcia miała pieczętkę z tym herbem (s. 24).

Skupienie uwagi autorki na zobrazowaniu domostw w Bohdaniszkach przywodzi na myśl dokładne opisy dworów ziemiańskich na Kresach tak charakterystyczne dla prozy ziemiańskiej okresu międzywojennego¹². W książce odnajdujemy fragmenty, które pobudzają wyobraźnię prze-

¹² Na temat prozy ziemiańskiej i centralnego w niej miejsca zob. B. Hadaczek, *Historia literatury kresowej*, wyd. 2, Kraków 2011, s. 262–266.

strzenną architektonicznymi opisami, jednocześnie szkicują codzienność w jej najbardziej, zdałoby się, prozaicznych odcieniach. Autorka *Wspomnień*, pisząc o domu w Bohdaniszkach, odnotowuje: „W nowym domu babcia urządziła łazienkę z piecykiem, na którym stał kocioł na wodę, z beczką na zimną wodę i z półkami do siedzenia i leżenia. W starym domu kąpaliśmy się w balii za parawanem” (s. 25). Opisy architektury, ze względu na jej funkcjonalny charakter, są świadectwem czynności codziennych, zwyczajnych jak na owe czasy (lata 20., 30. XX wieku), obecnie należących do reliktyw przeszłości. Stanowią one cenne źródło wiedzy o kulturze ludowej Litwy Kowieńskiej. Niektóre fragmenty *Wspomnień* charakteryzują się etnograficzną szczegółowością. Przybliżając obraz domostw wsi Szaszewicze (w których Stefania Romer zamieszkała wraz z rodzicami w 1933 roku), autorka pisze:

U bogatszych gospodarzy chaty były duże, miały dwa końce, a w środku obszerną sień przegrodzoną na dwie części. W pierwszej stały szafy z półkami, a w nich garnki z mlekiem, śmietaną, podsuszone sery, mąka, krupy i inne wiktuały. W drugiej części stały różne kosze, kubły, żarna. W jednym końcu chaty była duża kuchnia z ogromnym piecem chlebowym. Podłogi zwykle w kuchni nie było. W kącie naprzeciwko drzwi stał duży stół, za nim pod ścianami szerokie ławy, nad którymi wisiało kilka świętych obrazów. W kuchni mieściły się jeszcze łóżka, jedno lub dwa. Czasem przy łóżku, na żerdzi wetkniętej za belkę sufitu wisiała kołyska. Łóżka były szerokie, drewniane, na dnie miały położone deski, a na nich sienniki albo po prostu położona była słoma, przykryta grubym płóciennym prześcieradłem. Na tym poduszki i kołdra bez pokrowca, błyszcząca często od brudu. Zaścielało się łóżka w kuchni starymi, brudnymi kapami. U niektórych gospodyń było trochę czystiej, ale rzadko (s. 79).

Naturalistyczne opisy, jak ten przytoczony powyżej, charakteryzują się szczegółowością, obfitują w wyliczenia przykładów kultury materialnej, takich jak przedmioty codziennego użytku. Ta drobiazgowość w opisie fragmentu rzeczywistości doświadczonej przez Romer pomaga w nakreśleniu całościowego obrazu życia wiejskiego na ziemiach litewskich w pierwszej połowie XX wieku. Píše dalej autorka *Wspomnień*:

Zimą część rodziny spała na piecu, gdzie leżały owczyny, kozuchy, poduszki i kapy. Było tam rozkosznie ciepło, a na piecu pod sufitem wisiały wor-

ki z orzechami, suszonymi owocami, grzybami. Po piecem zimą mieszkwały kury [...].

W kuchni rodzina spędzała całe życie: gotowano tu dla ludzi i dla świń, jedzono, prano i gotowano bieliznę, pieczono chleb, kobiety przędły i tkwały, mężczyźni reperowali uprząż, pletli kosze, kręcili sznury, strugali podeszwy do kłumpi i łyżki. W długie zimowe wieczory sąsiedzi zbierali się tu na pogawędki (s. 79–80).

Stefania Romer równie szczegółowo w książce portretuje mieszkańców Szaszewicz, wspominając ubrania, jakie noszono lub jakich brakowało. Ze szczerością przypomina: „wyjściowych pantofli, czy butów [...] miało się po jednej parze. Od wiosny do jesieni wszyscy chodzili boso, a idąc do kościoła nieśli pantofle w rękę i wkładali je przed miasteczkiem. Nikt tego nie wstydził się, bo wszyscy tak robili” (s. 80).

Pisząc o obyczajach w Bohdaniszkach i Szaszewiczach, autorka sporą część swojej uwagi poświęca zwyczajom kulinarnym. Stanowią one ważny element kultury ludowej, charakteryzujący w pewnym stopniu poszczególne obszary geograficzne, wyróżniający te wiejskie przestrzenie. Jest to widoczne w opisie jadłospisów, charakterystycznych potraw występujących w miejscowościach, w których Stefania Romer mieszkała. W domu babci autorki w Bohdaniszkach jadło się skromnie, potrawy były proste, ale, co podkreśla Stefania Romer, smaczne, robione ze składników pozytywnie ocenianych z gospodarstwa:

Na śniadanie bywały bliny, naleśniki z grochowej mąki ze skwareczkami albo śmietaną, serniki, krupnik na mleku. Na obiad kapuśniak, buraczki, krupnik na mięsie, kartoflanka, a na drugie pierożki z mięsem czy twarogiem, babka ziemniaczana, kawałek gotowanego wędzonego mięsa – szynki czy boczku. Jeżeli byli goście, po obiedzie piliśmy herbatę z konfiturami, kompot z suszonych owoców, czasem trochę domowego wina z porzeczek (s. 26).

W Szaszewiczach były podobne potrawy. Aczkolwiek, jak wynika z opisu, jadłospis był bardziej urozmaicony. Dominowały: kapuśniak, barszcz, krupnik, kartoflanka, ale także grochówka, fasolówka na mięsie czy słoninie, bliny ziemniaczane na kapuścianych liściach, przesiąknięte sosem ze słoniny przesmażanej z cebulą i śmietaną, jadło się pierożki z mięsem, twarogiem, czy nadzieniem ziemniaczano-serowym. Stefania Romer wspomina o cepelinach z tarkowanych ziemniaków, zupie mlecznej z chlebem, kwaśnym mleku z ziemniakami, chłodniku latem. Autorka *Wspo-*

mnień szczegółowo opisuje potrawy z podziałem na pory dnia, nierzadko zamieszczając w tekście całe przepisy (s. 81). Dla gości przygotowywano ciastka na amoniaku wykrajane szklanką, krajało wędliny (szynkę, polędwicę, kińdziuka, kielbasę), smażyono kurczaki, jajecznicę, podawano biały ser z miodem, herbatę z ciastkami, dla mężczyzn wódkę (s. 81). Odwiedziny gości stanowiły istotny element życia społecznego, umacniający lokalne więzi mieszkańców obu miejscowości. Przy czym w Bohdaniszkach takie wizyty były częste, przez co wpisywały się w codzienne zwyczaje. Stefania Romer wspomina: „latem w naszych dwóch domach zbierało się dużo gości. Ciocia¹³ Elwira miała w dużym salonie gramofon, młodzież tańczyła, starsi gawędzili, spacerowali po sadzie i alejach lipowych. [...] Wpadali [goście] często na rozmowy, młodzież na flirty i tańce” (s. 30–31). W Szaszewiczach sprawa się miała inaczej. Gości przyjmowano rzadko, kilka razy do roku, przeważnie w święta. W większości byli to krewni gospodarzy. Mieszkańcy wsi spotykali się na niedzielnych mszach w kościele w Bobtach. Była to okazja do rozmów i korzystania z dodatkowych wiejskich atrakcji. Stefania Romer opisuje jedną z takich kościelnych uroczystości następująco:

W Bobtach był duży fest na św. Piotra. Na placu rynkowym przed kościołem stały stragany z cukierkami, piernikami, różnymi świecidełkami. Zjeżdżało się dużo ludzi, bo była to rzadka okazja spotkać znajomych i odwiedzić krewnych. Po nabożeństwie kupowano słodycze dla dzieci i każdy zapraszał krewnych do siebie. Gospodyni zaścielała stół w stancji białym obrusem, stawiała smaczne jedzenie, długo siedziało się przy stole, jadło i gawędziło. Potem wszyscy szli oglądać zasiewy na polach i bydło w chlewach. Każdy gospodarz lubił pochwalić się ładnymi zasiewami i wyhodowanymi przez siebie zwierzętami. Gospodynie oglądały ogrody, motki sprzedzionych nici, wytkane materiały i kapy, nowe ubrania (s. 82).

Uroczystości świąteczne, obok pór roku porządkowały wiejską rzeczywistość, stanowiły punkt odniesienia, fundamentalną sferę kultury ludowej, która przez swoją powtarzalność umacniała tradycję. Jednym z ważniejszych świąt było Boże Narodzenie. Stefania Romer zawarła we *Wspo-*

¹³ Elwira Mieczkowska była siostrą Marii Romerowej, babci Stefanii Romer. Przez autorkę *Wspomnień* nazywana jest „ciocią”.

mnieniach opis tego święta, widzianego z perspektywy dziecka¹⁴. Autorka pamięta postać Świętego Mikołaja (za którego przebrał się Stefan Romer, ojciec Stefanii) ciągnącego za sobą drewnianego, zielonego słońa na kółkach. Za słońem jechał pociąg z drewna, składający się z czerwonej lokomotywy i trzech żółtych wagonów. W drewnianych wagonach były zabawki imitujące: czarownicę, diabła, węża, jamnika, kota. Autorka dodaje: „Kota i jamnika uszyła mama ze starych gałganków, a wszystkie pozostałe zabawki zrobił tatuś, ale wtedy nie wiedziałam o tym. Aha, i jeszcze święty Mikołaj zostawił mi pęk różeg, które długo wisiały nad moim łóżeczkiem” (s. 58). Innymi ważnymi tradycyjnymi uroczystościami były majowe nabożeństwa w Szaszewiczach. Odbывały się one u sąsiadki Feliksowej Lisowskiej. Na tę okazję komodę przykrywano białą serwetą, stawiano krzyżyk (symbol chrześcijański) i obraz Matki Boskiej. Co każdy wieczór majowy przed tym prowizorycznym ołtarzem, przyozdobionym bukietami polnych kwiatów (czeremchy, białych zawilców), zbierały się kobiety, mieszkanki Szaszewicz i klęcząc śpiewały:

Zdrowaś Maryjo, Boga Rodzico,
Błagamy Ciebie, Święta Dziewico,
Niech łaska Twoja zawsze nam sprzyja,
Módl się za nami, zdrowaś Maryja (s. 124).

Stefania Romer przytacza tylko fragment tej długiej, jak sama określa, pieśni. Odmawiano również litanie do Matki Bożej. Co warte podkreślenia, wszystkie pieśni i modlitwy były tradycyjnie po polsku („tak jak za dziadów i pradziadów”) (s. 124). Autorka *Wspomnień* pisze o rozmaitych obrzędach, też tych okolicznościowych. Opisując pogrzeb swojej babci Marii Romerowej, wspomina palące się przy trumnie świece i śpiewy kobiet, które nuciły litewskie pieśni pogrzebowe (s. 70).

Pieśni stanowiły istotny składnik wiejskiej obrzędowości, nie ograniczono się jednak jedynie do ważnych uroczystości. Śpiewano często, przy różnych okazjach, nie tylko tych ceremonialnych, formalnych. Śpiew towarzyszył również dziecięcym zabawom. Podczas jednej z takich gier, trzymając się za ręce i tworząc koło, nucono:

¹⁴ Opis dotyczy Bożego Narodzenia w Bohdaniszkach prawdopodobnie (autorka nie ma pewności co do daty) 1931 roku.

Mam chusteczkę haftowaną, co ma cztery rogi,
Kogo kocham, kogo lubię, rzucę mu pod nogi.
Ciebie kocham, ciebie lubię, ciebie ja miłuję
I chusteczkę haftowaną tobie ofiaruję (s. 127).

Ta z osób grających, która chusteczkę otrzymywała, stawiała w środku.
Inna piosenka śpiewana podczas zabawy w kole brzmiała:

Ojciec Wincenty uczył dzieci swoje.
A miał ich wszystkiego sto trzydzieści troje,
Hejże dzieci, hejże ha,
Róbcie to, co i ja.

„»Wincenty« – wyjaśnia dalej Stefania Romer – w środku koła wymyślał najdziwniejsze i najtrudniejsze skoki i ruchy, a wszyscy go naśladowali” (s. 127). Przy okazji opisu dziecięcych zabaw w kole autorka przywołuje jeszcze jedną piosenkę:

U mej pani w pokoiku
Kwitnie róża w wazoniku.
Jak ta róża i lelija
Moja pani się uwija.

Jak wyjaśnia autorka: „»Pani«” w środku koła tańczyła, a my za nią puszczaliśmy się w płasy” (s. 127–128).

Dzieci nie były w miejscowościach opisywanych (Bohdaniszkach i Szaszewiczach) jedyną grupą społeczną, która śpiewała piosenki. Oprócz dziecięcych zabaw¹⁵ przy rozmaitych okazjach nieformalnych śpiewali również dorośli. W latach 1935–1936 w Szaszewiczach rodzina Stefanii Romer gościła sezonowych robotników. Nazywano ich *zimagory*. W sobotnie wieczory śpiewali:

I pojechał pan Jankowski
z rana na zające,
i zobaczył trzy panienki
na zielonej łące.
Opaj lula, lula, lula

¹⁵ Więcej na temat dziecięcych, młodzieńczych zabaw zob. na przykład: tamże, s. 128, 133, 142, 143.

opaj lula la
opaj lula, lula, lula
opaj lula la.
Jedna była Zuzanna,
a druga Joanna,
a trzecia – nie powiem ja,
bo moja kochana.
Opaj lula, lula, lula... (s. 83–84).

W innym fragmencie swojej autobiografii autorka przywołuje z pamięci wspomnienie podróży bryczką do Burn, podczas której wraz z rodzicami śpiewała:

U popa była sobaka,
on jejo lubił,
ona sjełakusokmiasa,
on jejo ubił.
I w mogiłu zakopał,
takoj nadpis napisał:
czto u popa była sobaka
on jejo lubił... (s. 149).

Piosenka różni się od wcześniej przywoływanych wyrazami bezpośrednio niepolskimi. Autorka *Wspomnień* posłużyła się transliteracją, cytując słowa pochodzące z języka rosyjskiego. Co więcej, w autobiografii przywoływane są utwory całkowicie litewskie (s. 167). Oprócz piosenek Stefania Romer zapamiętała również wiele lokalnych wierszyków, elementów obrzędowych. Przy okazji wspominania świąt Bożego Narodzenia przywołuje fragment wiersza z książki *Wypisy polskie*¹⁶:

Różdżką duch święty
dziateczki bić radzi,
różdżka nikomu
nigdy nie zawadzi¹⁷.

¹⁶ Może chodzić o dawny podręcznik szkolny przeznaczony dla szkół podstawowych: C. Bogucka, C. Niewiadomska, *Wypisy polskie na klasę 1*, Warszawa 1918.

¹⁷ S. Romer, *Wspomnienia*, s. 59. Wiersz jest fragmentem znanego tekstu pedagogicznego z XIX wieku, zob. na ten temat na przykład A. Rosner, *Jak badać dzieciństwo i prawa dziecka*, „Przegląd Historyczny” 2005, t. 96, nr 2, s. 346.

Dodać należy, co podkreśla autorka, że ani razu nie była przez rodziców bita, a różgi były jedynie symbolem srogiej władzy rodzicielskiej. Innym razem Romer przytacza staroświecki wiersz, który wyrecytowała, mając około sześciu, siedmiu lat, będąc razem ze swoją mamą na imprezie świątecznej („choince”) w polskiej szkole w Bobtach:

Co to Różia tam zrobiła,
że się tak ze wstydu skryła?
Myśli, że jej nikt nie widzi,
jak się ona bardzo wstydzi.
Wiem ja, wiem, co to za sprawa:
Różia była zbyt ciekawa,
czy w garnuszku dużo miodu
i wyjadła aż do spodu!
O, jak brzydko, jak nieładnie,
jak na sercu jej niemiło,
każdy teraz ją zagadnie:
Powiedz Różiu, jak to było? (s. 120).

W Palmową Niedzielę w Szaszewiczach mama Stefanii Romer podchodziła do jej łóżka z wierzbową gałązką i uderzając nią po kołdrze, mówiła:

Wierzba bije, nie zabije,
za tydzień Wielki Dzień,
za sześć noc Wielka noc (s. 113).

W opowieści autobiograficznej autorka *Wspomnień* przywołuje również fragmenty zasłyszanych bajek, jak tę, opowiedzianą przez Helę Mieczkowską: „Chodzi Baj po ścianie, w czerwonym kaftanie. Czy to Baj, czy to nie?” (s. 36). Wszystkie cytowane w artykule piosenki i wiersze, poza zaakcentowanymi wyjątkami, są w języku polskim. Nie znaczy to jednak, że w użyciu codziennym nie funkcjonowały wśród Polaków mieszkających na Kowieńszczyźnie wyrazy obce. Przykładów takich lingwistycznych wpływów, niepolonizmów jest w autobiograficznym tekście wiele. Ze względu na położenie geograficzne regionu opisywanego wśród wyrazów obcych mowie polskiej dominują, rzecz jasna, rusycyzmy i lituanizmy. Wśród regionalizmów nie brakuje jednak także zwrotów staropolskich, gwarowych. Zostały one zaznaczone kursywą. Wymieńmy tylko niektóre: *karaziny* (s. 60); *juszki*, gw. „wywietrznik piecowy” (s. 61, 112); *kerdzius*,

z lit. „starszy pastuch” (s. 78); *zimagory*, „sezonowi robotnicy”, z ros. *gorie* znaczy „bieda” (s. 83); *ptaszuki*, regionalna nazwa ciasta (s. 87); *kokory*, regionalizm: „duże bliny z gotowanych ziemniaków z nadzieniem z marchwi” (s. 88); *uriadnik*, z ros. „urzędnik” (s. 90); *połownik*, dawniej „rolnik uprawiający cudze pole, oddający w zamian połowę uzyskanego plonu” (s. 104–105); *nosiłki*, „dwie połówki z dwóch zgiętych pałek i sznurów” (s. 108); *plewniki*, „niskie przybudówki przy ścianie obory” [108]; *pomioła*, „miotła z gałązek jodłowym na długim kiju” (s. 109); *siarczyki*, „zapałki” (s. 142) *podynki*, *podynie*, „gliniane garnki do kwaszenia mleka”, z lit. *puodynė* (s. 112); *żługta*, z lit. „pranie” (s. 113); *nosówka*, regionalizm – w Szaszewiczach znaczy „chusteczka” (s. 116); *smarszczki*, regionalizm, w Szaszewiczach znaczy „smardze, wiosenne grzyby” (s. 123); *lasonek*, „lasek” (123, 125, 142); *kłumpie*, staropol. „buty na drewnianej podeszwie” (s. 78). Bogaty materiał językowy, licznie występujące w tekście Romer regionalizmy, rusycyzmy, lituanizmy powinny stanowić oddzielne studium z zakresu lingwistyki porównawczej, historycznej, etnolingwistyki czy socjolingwistyki¹⁸. Wiedza ta przekracza kompetencje językoznawcze autora prezentowanego artykułu. Na podstawie powyższych przykładów można jednak sformułować wniosek ogólny, że miejsca opisane we *Wspomnieniach* dowodzą występowania na tym obszarze wyraźnego kresowizmu językowego i multilingwizmu polsko-litewsko-rosyjskiego, co pokrywałoby się z naukową wiedzą lingwistyczną dotyczącą Kowieńszczyzny¹⁹.

Podsumowując, zawarte w książce Stefanii Romer liczne, szczegółowe opisy, wyliczenia, przywołania ze staropolszczyzny i mowy obcej, świadczą o przywiązaniu autorki do kultury ludowej miejsc czasów dzieciństwa, co potwierdza również w wieku dojrzałym odpowiednim wykształceniem (uczy się w Akademii Rolniczej, ostatecznie zostaje wykładowczynią w Wileńskim Agrozootechnikum) (s. 302).

Artykuł ma charakter przekrojowy, szkicowy. Rozważania są oparte przede wszystkim, co zostało podkreślone na początku tekstu, na dwóch pierwszych, sentymentalno-arkadyjskich częściach opowieści autobiogra-

¹⁸ Więcej na temat lingwistyki Litwy Kowieńskiej, gwary kresowej, regionalizmów zob. na przykład: A. Zielińska, *Polska mniejszość na Litwie Kowieńskiej. Studium socjolingwistyczne*, Warszawa 2002; L. Bednarczuk, *Językowe pogranicza polszczyzny*, „Gwary Dziś” 2017, nr 9, s. 85–158.

¹⁹ Zob. H. Karaś, *Zmiany sytuacji polszczyzny w wielojęzycznym regionie kowieńskim na Litwie w XX wieku*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 7, s. 38–48.

ficznej Stefanii Romer. Zawierają one bowiem w swojej treści ogromną wiedzę na temat kultury ludowej w jej wszelkich przejawach, składających się na folklor mieszkańców (w szczególności polskie ziemiaństwo kresowe) ziem Litwy Kowieńskiej pierwszej połowy XX wieku. *Wspomnienia*, jako ważne źródło memuarystyczne opisujące kulturę codzienności, co warto podkreślić, wpisują się w szerszy nurt kresowego pisarstwa pamiętnikarsko-wspomnieniowego²⁰. Szkicowy, ramowy i w zasadzie wprowadzający w powyższą tematykę charakter tekstu jest wynikiem obfitego materiału badawczego znajdującego się w, jak się wydaje, niepozornej książce. Zmarła w 2012 roku (w wieku 86 lat) Stefania Maria Romer (ostatnia na Litwie z rodu Romerów) pozostawiła po sobie cenne literackie dziedzictwo, zmuszające do naukowej, ale też pozanaukowej refleksji²¹, otwierające szerokie pole do dalszych analiz i dyskusji literaturoznawczych, językoznawczych, historycznych, etnograficznych.

Around Stefania Maria Romer's children's *Memories* in the context of Polish-Lithuanian folklore (Summary)

The article is a peculiar account of the reading of Stefania Maria Romer's book *Memories* and its commentary in the context of Polish-Lithuanian folklore. The book is a colorful, autobiographical story containing interesting fragments describing the everyday life of the inhabitants of Kaunas Lithuania in the first half of the 20th century. The article is an attempt to show *Memories* as a valuable source for scientific ethnographic, linguistic and literary studies.

Key Words: folklore, memories, Stefania Maria Romer, childhood

²⁰ Zob. na temat literatury Kresów, na przykład B. Hadaczek, *Kresy w literaturze XX wieku. Szkice*, Szczecin 1993; E. Czapplejewicz, E. Kasperski, *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, Warszawa 1996; S. Ułasz, *Literatura Kresów – kresy literatury. Fenomen Kresów Wschodnich w literaturze dwudziestolecia międzywojennego*, Rzeszów 1994; *Wilno i Kresy Północno-Wschodnie*, t. 1–4, red. E. Feliksiak, Białystok 1996; S. Ułasz, *O literaturze Kresów i pogranicza kultur. Rozprawy i szkice*, Rzeszów 2001; T. Bujnicki, *Litwa na polskich kresach. Przemiany znaczeń*, w: *Dziedzictwo kresów – nasze wspólne dziedzictwo?*, red. J. Purchla, Kraków 2006, s. 97–116.

²¹ W podobnym tonie pisze Zdzisław Julian Winnicki w recenzji *Wspomnień*, zob. Z. J. Winnicki (rec.): S. Romer, *Wspomnienia*, Wilno 2008, „Wschodnioznawstwo” 2009, s. 322.